

# ZBIERACZ

## LITERACJI I POLITYCZNY.

### DWIE GWIAZDKI.

Dzień przeminał, noc nastala,  
Gwiazdy błyszczą, wietrzyk wionie,  
Wyszła matka, i zadrzała  
W niebo wznosząc śnieżne dłonie.

I wlepiła oko Izawe,  
Gdzie tysiące gwiazd rozwisły;  
I westchnęła, gdy bladawe  
Dwie od wschodu gwiazdki błysły.

Czegóż płaczesz patrząc na nie?  
Cóż cię smuci, coź cię boli?  
— Ten płacz gorzki, to wzdychanie,  
Są dowodem méj niedoli.

Patrz na gwiazdkę, co od wzgórką  
Słabo błyska w odległości;  
Tam ma pobyt moja córka,  
Pierwszy owoc méj miłości.

Patrz na gwiazdkę, co nad lany  
Wdzięcznicę płynąc, blask mdły nieci;  
Tam jest syn mój, syn kochany:  
Tam Bóg przeniósł moje dzieci.

Co dzień, co dzień patrzę na nie,  
Skoro błysną w pośród mroku,  
Słę mym dzieciom całowanie  
Na promieniach, na obłoku.

• Co dzień, co dzień błagam Boga,  
Niech mnie weźmie do swéj chwały;  
Tam mnie czeka córka droga,  
Tam mnie czeka synek mały.

• Niech z żywotem się rozstanę,  
Niech cierpienia me zakończę,  
Niech, o gwiazdki ukochane!  
Prędzej z wami się połączę . . .

*Leon Rogalski.*

### WILHELM Z ALZACYI.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

Wilhelm, dziarski, młody i  
namiętny włościanin, rodem z  
Alzacyi, poznałbył ubogą, ale  
piękną i dobrą włościankę. Uwa-  
żał ją za skarb dla wiejskiego  
gospodarstwa swojego i właśnie  
zamyślał już starać się o nią,  
gdy opuściła wioskę i do kla-  
sztoru wstąpiła. Ani przeczuwa-  
ła nawet o skłonności Wilhel-  
ma ku sobie. Młodzianowi za-  
częło odtąd nudzić się w domu,  
przyjął służbę wojskową i z cza-  
sem — zapomniał o Maryi. Jak

rozpaczający bił się w latach 1791 i 1792. Poźniej cokolwiek, już jako oficer od hussarów, powrócił do swojej ojezyny i brzęcząc ostrogami pysznił się po bruku strazburgskim. Właśnie wtedy owa okrutna konwencya posłała była komisarzy swoich do Strazburga, dla wzniesienia tamże guilotyny i poucinania głów, które się jej nie podobaly. Przypadkowo przechodził Wilhelm miejscem, przez które troje ludzi na rusztowanie prowadzono. Po między dwoma dziko wyglądającymi zbrodniarzami szła dziewczina w sukni zakonnej, będącej wtedy ogromnym występkiem. Pójrzała ku niebu stawiając nogę na pierwszy stopień rusztowania. Wilhelm poznaje Maryą. W chwili dobywa oręża, jak kula działowala przedzięra się przez tłumy i dziewczę z rąk oprawców wyrwa. Z podziwienia i bojaźni przed pałaszem rozstępuje się lud, tak, że Maryą mógł Wilhelm odprowadzić do gospodyni swojej, pewnej zacnej niewiasty. Udał się potem do członków konwencyi, a ci uznali za rzecz roztropną nie drażnić młodego, odważnego żołnierza. Darowali mu więc życie młodej

zakonnicy. Gdy z wiadomością tą przybył do domu swojej gospodyni, gdzie Marya cokolwiek przyszła do siebie, uczynił jej zapytanie: «Dla czego przeniosłaś pani śmierć, kiedy mogłaś się ocalić, zrzekłszy się sukni i przysięgi swojej!» Powiedział to rozrzuwionym, serdecznym głosem. Długo milezała dziewczęca, nareszcie podniosła wzrok, z którego najżywsza przemawiała pobożność. Słuchała głosu swojego wybawcy nie rozumiejąc onego, i nie patrząc nań nawet odrzekła: «Boże! kiedy taka wola twoja, bym dłużej w klasztorze nie żyła, pozwól bym odtąd dni życia mojego pielęgowaniu chorych poświęcić mogła.» Wilhelm utłumił łzę woku, gwałtem mu się cisnącą i puścił dziewczę. W lat 20ścia poźniej, w bitwie pod Lipskiem, ranny śmiertelnie leżał bez pamięci w szpitalu, a ręce siostry miłosierdzia trzymały rozciętą głowę jego. Byłato Marya.

#### ZAGADKA.

Pierwsze z drugim ma byt w głowie  
Trzecie z czwartym część objawia  
Wszystko cieżczą w naszej mowie  
Zysk przynosi, napój sprawia.